

Jak feniks z popiołów

Wspinała się w Himalajach, ale to odbudowa siedliska w Podlesicach była dla niej największym wyzwaniem. Pożar domu rozniecił w Alinie ogromną siłę. Udowodniła sobie, ile potrafi zrobić i znieść. Stawiając mury, zbudowała w sobie pewność, że nawet po najtrudniejszych przejściach można się podnieść i iść dalej, po to, by zrobić coś dobrego dla innych.



Wieczorny widok domu przywodzi na myśl świąteczne pocztówki. Odświętna i serdecza atmosfera rzeczywiście panuje tu przez cały rok, a każdy gość jest mile widziany.



1, 2, 3 Dom teraz i w trakcie odbudowy. Po pożarze zdawało się nie mieć końca wynoszenie setek zwęglonych desek. Drewniany budynek w chwili pożaru miał ponad 85-letnią historię. Kiedyś stał w pobliskich Sokolnikach. W 1998 r. dzięki Alinie i Krzysztofowi Wielickiemu, wybitnemu himalaistce, stanął w Podlesicach – mekce wszystkich polskich wspinaczy.



4, 5 Wśród skalnych ścian Rozrzucone po Jurze niby przypadkiem, groźnie wyglądające, choć niewysokie skałki, gęsto porośnięte pagórki i widok obejmujący wiele kilometrów w dal. Podlesice wraz z okalającymi je terenami są Aliny najukochańszym miejscem na ziemi.

Kiedy prowadzi samochód, jednocześnie rozmawia przez komórkę. Rozmawiając przez telefon w domu, maluje doniczkę, sprząta albo dokarmia koty. – W życiu jest za mało czasu. Trzeba robić jak najwięcej, żeby wystarczyło go na sprawy ważne: rodzinę, przyjaźń, miłość i pasję – mówi Alina Markiewicz, dziennikarka telewizyjna, producentka filmów, podróżniczka, himalaistka, właścicielka pensjonatu w Podlesicach w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Do tej listy trzeba dopisać jeszcze jeden zawód: fachowiec budowlany. To najświeższa umiejętność, której nie planowała się uczyć. Los spłatał jej jednak okrutnego figla i w rezultacie, chcąc nie chcąc, poznała tajemnice budowlanego fachu. Prawie pięć lat temu wracała po pracy samochodem do swojego drewnianego domu. Było już ciemno, zimno i nieprzyjemnie. Zostało jej jeszcze 60 km – prawie godzina jazdy – gdy zadzwoniła do zaprzyjaźnionego sąsiada, by rozpałił w kominku. Sąsiad spełnił prośbę i wyszedł. Na szczęście, bo przewód kominowy okazał

się nieszczelny. Drewniany stary dom spłonął jak kartka papieru. Nie uratowało się praktycznie nic oprócz fundamentów... i tomiku wierszy księdza Jana Twardowskiego „Trzeba iść dalej, czyli spacer biedronki”. Można nie wierzyć w znaki, ale ten trudno było zignorować. Sugestywne „trzeba iść dalej” kołatało w głowie Aliny. Jeszcze stojąc pośród zgliszczy, jak w amoku powtarzała zaniepokojonej jej stanem mamie, że tu wróci i odbuduje dom.

Bez względu na wszystko trzeba iść dalej

Szybko pojawił się pomysł, by w tym przyszłym domu otworzyć pensjonat. Wyobraziła sobie inspirujące miejsce dla pasjonatów wspinaczki i miłośników piękna przyrody. Śniła na przemian o tym, jak będzie wyglądał jej wymarzony dom, albo o kredytach, które zaciągnęła na realizację swojego pomysłu. Przez trzy lata nosiła deski i pracowała na równi z fachowcami. Projektowała, budowała. I zadłużała się.



1

1, 2 Długie spacerunki z Bernim po okolicy są w ostatnim czasie niestety rzadkością. To Alinie bardziej brakuje tej przyjemności, bo Berni może biegać cały dzień po sporej działce w pobliżu sosnowego lasu, na której stoi dom. 3, 4 Nepal kiedyś traktowała jak drugi dom; odnajdywała tam spokój i ukojenie po życiowych burzach, pokonywała własne słabości i ograniczenia organizmu. Od kilku lat ma mniej czasu, ale w wysokie góry jeździ tak często, jak to możliwe.



2

Przez cały czas pomagali jej mama, babcia i liczni znajomi. Kiedy prawie opadła z sił, przed świętami w grudniu 2010 r. to właśnie przyjaciele zmotywowali ją do dalszej pracy. Zapowiedzieli swój przyjazd na święta w następnym roku, ale wcale nie bożonarodzeniowe, tylko już wielkanocne. Wtedy wydawało się to niemożliwe; dom był praktycznie w stanie surowym, a zima dawała się we znaki. Gdy w Wielką Sobotę Alina przykręcała półki w łazience, a ośmiu fachowców wciąż miało wiele pracy, goście zapukali do drzwi.

Wielka Sobota z wiertarką i przyjaciółmi

Dziś wspomina, że była to chyba najpiękniejsza Wielkanoc w jej życiu. Nabrała pewności, że sobie poradzi i jest bardzo blisko celu. Zdała sobie sprawę, że jej pensjonat w końcu staje się taki, jak sobie wymyśliła, i już ma dobrą atmosferę. Podlesice leżą w pobliżu skałek wapiennych, skarbów Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Przez cały rok można tu trenować wspinaczkę na niskich, lecz



3

4



1



2



3

1, 2, 3 Hall przy wejściu i domownicy w komplecie. Kotki, znajdy i podrzutki, zawsze mogą liczyć na schronienie i pełną miskę w Podlesicach 38. Niekwestionowanym szefem pensjonatu jest berneńczyk Berni, który uwielbia wszystkich z wzajemnością. W połodze przepadły pamiątki, osobiste drobiazgi, wszystkie sprzęty i meble. Mimo to udało się Alinie stworzyć przytulne, pełne bibelotów miejsce. Szybko pojawiły się nowe pamiątki – prezenty od przyjaciół, znaleźiska z targów staroci i skarby natury.

4. **Tomycie najcenniejsze** Autorką zbioru opowiadań „Pies i kot” o zwierzętach z Podlesic jest mama Aliny - Anna Markiewicz. Tomik wierszy księdza Jana Twardowskiego „Trzeba iść dalej, czyli spacer biedronki” jako jedyna książka uratował się



4



5

5 **Życie na wysokich obrotach** musi być dobrze zorganizowane, wtedy można biec sprintem. W jadalni, przy filiżance gorącej herbaty, powstają plany bliskie i dalekosiężne.

wcale niełatwych do sforsowania naturalnych ściankach, na północ i północny zachód od wsi rozciągają się bowiem największe w Polsce tereny wspinaczkowe. W lecie można wybrać się na spacer albo przemierzyć rowem okolicę Szlakiem Orlich Gniazd. Zadowoleni będą też ci, którzy chcą potrenować przed eskapadą w Alpy lub Himalaje – w te okolice od zawsze ściągają miłośnicy górskiej adrenaliny.

Pasjonatów wieczorne rozmowy przy winie

Dom przez cały rok tętni życiem. Niemalże w każdy weekend przyjeżdżają przyjaciele i znajomi. Wieczorem można przy lampce wina (wybrany przez Marka Kondrata) w kameralnym gronie porozmawiać z podróżnikami, sportowcami, filmowcami, albo obejrzeć film podróżniczy, np. jeden z tych, które Alina produkuje ze swym współnikiem i przyjacielem Darkiem Załuskim. „Z hałdy w Himalaje” to zapis wyprawy w najwyższe góry świata, która była ukoronowaniem niezwyklej inicjatywy, by dzieciom z najuboższych śląskich rodzin pokazać codzienne zmagania

ich nepalskich rówieśników. Alina angażuje się w akcje charytatywne Fundacji Iskierka, opiekującej się dziećmi chorymi onkologicznie. Niedawno dzięki ich wspólnym działaniom Magda Pierzyna, podopieczna Iskierki, dostała nową ultralekką protezę nogi, a już po czterech dniach stąpała po afrykańskiej ziemi, spełniając swoje drugie wielkie marzenie. Magdzie w podróży towarzyszyli Jolanta Czernicka-Siwecka, prezes Fundacji Iskierka, Tomasz Michniewicz, dziennikarz i podróżnik, oraz Alina z Darkiem Załuskim, którzy wyprawę Magdy po szczęście zarejestrowali na taśmie. Film, tak jak i cały projekt, nosi tytuł „Kierunek – Szczęście”. Alina też taki obrała. ■

Tekst Elżbieta Stasiak

Adres i informacja

Podlesice 38
Alina Markiewicz
Podlesice 38, tel. 504 160 563
www.podlesice38.pl